

Podlaski Produkt lokalny. Miód z pasieki nauczyciela

Pszczółami zainteresował się już w wieku dorosłym. Przez kilka kolejnych lat Wiktor Wolszczuk rozwijał swoją pasiekę, z dwóch uli zrobiło się ok. 7-8 i tak pozostało przez dłuższy czas. Ale na tym się nie skończyło. Rosła wiedza pana Wiktora, rosła i pasieka. - Szukałem jakiegoś hobbystycznego zajęcia – wyjaśnia. I znalazł, a dziś zajmuje się dwoma pasiekami: swoją i szkolną.

Choć Wiktor Wolszczuk pszczelarską pasję odnalazł w sobie jako dorosły człowiek, kontakt z pszczołami miał już w dzieciństwie.

- Mieszkalem z rodzicami we wsi Chanie. Sąsiad obok miał pasiekę, a więc i rodzice postawili ule. Niewiele, bo możliwości wówczas nie było. Takie dość prymitywne pszczelarzenie to było, na pożyczonej wirówce – wspomina Wiktor Wolszczuk. – Ale pamiętam odsklepianie ramek, miodobranie. Pszczoły wówczas traktowałem, jako owady dość natrętne. Kiedy wyjechałem do szkoły średniej, rodzice przestali się nimi zajmować.

Ule od księdza

Po latach, już jako nauczyciel biologii w szkole ponadpodstawowej, pan Wiktor poszukiwał relaksującego hobby, ale związanego z naturą.

- I kiedyś wracając z targów ogrodniczych w Szepietowie, odwiedziłem ks. Henryka Kosza w jego parafii i na pasiece w Dziadkowicach [o pasiece ks. Kosza piszemy TU – dop. red.]. W trakcie rozmowy jakoś tak wyszło, że zapytałem o możliwość kupna pszczoł. I kupiłem dwa pierwsze ule z rodzinami – opowiada pan Wiktor.

Przez kilka następnych lat Wiktor Wolszczuk lekko poszerzył swoją pasiekę, z dwóch uli zrobiło się ok. 7-8 i tak pozostało przez dłuższy czas. Ale na tym się nie skończyło. Rosła wiedza pana Wiktora, rosła i pasieka.

- Szukałem możliwości poszerzenia swoich umiejętności. Czytałem, pytałem, zadreczętałem znajomych pszczelarzy – śmieje się pan Wiktor. – Aż zapisałem się do rejonowego koła pszczelarskiego i zakres moich kontaktów, i możliwości się poszerzył. A potem dowiedziałem się o technikum pszczelarskim w Pszczelej Woli.

Wiktor Wolszczuk ukończył - jedyne takie w Polsce – technikum, a pasieka powiększyła się do 25-30 uli w zależności od sezonu.

- Dziś już wiem, że zarówno bez praktyki, jak i bez wiedzy, trudno sobie poradzić. To wszystko musi być połączone. Najlepiej solidna teoria z praktyką u doświadczanego pszczelarza. Wówczas powinno się udać – wyjaśnia pan Wolszczuk zapytany o radę dla początkujących pszczelarzy.

Wielokwiat najuczciwszy

Pan Wiktor dziś pracuje z pszczołą rasy kraińskiej. Na początku był także buckfast, ale nie zdał egzaminu na siemiatyckich terenach.

- Buckfast musi mieć intensywny pożytek, a ziemie tutaj wokół słabe, głównie łąki i lasy. Dlatego ostatecznie zrezygnowałem z buckfasta. Krainka sprawdza mi się najlepiej – opowiada Wiktor Wolszczuk, którego ule stoją w rodzinnej wsi Chanie i w Bacikach (pow. siemiatycki).

- W Bacikach mam głównie miód leśny, a pozostałe moje miody to przede wszystkim wielokwiat – wyjaśnia pan Wiktor. - W leśnym jest i spadź, i malina leśna, kruszyna, borówka. Wszystko, co w lesie kwitnie, to pszczoły przyniosą do ula. Nie ma tu w okolicy rzepaku, ale wiosną podczas kręcenia było trochę miodu tak białego, jak rzepakowy, więc skądś go jednak przyniosły.

Pan Wiktor jest zdania, że najbezpieczniejsze i najuczciwsze jest opisywanie miodu, jako nektarowy wielokwiatowy bądź leśny. Chyba, że ule stoją przy dużych plantacjach: rzepaku, facelii, słonecznika. Wówczas pszczoły znoszą do ula głównie nektar z tych upraw.

- W pozostałych przypadkach wolę go nazywać ogólnie, wielokwiatem. Bo czy ja wiem, gdzie moje pszczoły latają? - śmieje się.

Szkoła Miodna

Sezon w pasiece pana Wiktora jest dość krótki. Kończy się z początkiem lipca, choć każdego roku bywa inaczej. A po nim nadchodzi czas, by pszczołom się odwdzińczyć.

- Pszczoła bez człowieka dziś nie przeżyje, nie przezimuje. Nie zgromadzi tyle pokarmu, a poza tym dopadnie ją choroba, najczęściej warroza [choroba wywołana przez roztocza, które nie mają naturalnych wrogów mogących zahamować ich rozprzestrzenianie się. Wyleczona rodzina pszczela ponownie zaraża się pasożytem. Zwalczanie warrozy trzeba przeprowadzać stale i regularnie – dop. red.] – wyjaśnia pan Wiktor. – Dlatego po sezonie miodobrania, należy pszczoły odpowiednio przygotować do zimy: podać im leki, odpowiednio podkarmiać, by miały siłę na przetrwanie zimy.

Pan Wiktor, by pomóc swoim pszczołom w walce z chorobami ucieka się też do sprawdzonych, domowych sposobów i np. na ramki w ulu kładzie liście rabarbaru. Zawierają one kwas szczawiowy, który ma wpływ na walkę z warrozą.

Wiktor Wolszczuk opieki nad pszczołami uczy też innych: uczniów z Zespołu Szkół Technicznych im. Wł. S. Reymonta w Czartajewie. Tam bowiem, dzięki dofinansowaniu z budżetu województwa podlaskiego, powstała szkolna pasieka. Nosi dumną nazwę „Szkoly Miodnej”, a każdy ul opatrzony jest imieniem bohatera z noblowskiej powieści patrona szkoły, czyli z „Chłopów” [szerzej o pasiece szkolnej w Czartajewie pisaliśmy [TU](#) – dop. red.]

- Są już uczniowie, którzy przychodzą na pozalekcyjne zajęcia w pasiece. Interesują się pszczelarstwem, chętnie się uczą. Twierdzą nawet, że reaktywują pasieki u siebie w gospodarstwach rodziców czy dziadków – opowiada pan Wiktor. – A pierwsze miodobranie już mamy za sobą. Szkoła ma swój miód. Oczywiście, wielokwiatowy!

tekst i fot.: Urszula Arter, Departament Rolnictwa i Obszarów Rybackich UMWP

Wiktor Wolszczuk – Gospodarstwo Pszczelarskie

ul. Kasztanowa 86, 17-300 Siemiatycze

tel.: 698 114 77, e-mail: wikwol@wp.pl

Strona w bazie Podlaskiego Centrum Produktu Lokalnego

Gdzie kupić?

- w Siemiatyczach w pracowni pszczelarskiej;
- preferowany wcześniejszy kontakt telefoniczny.

Jesteś rolnikiem, producentem z województwa podlaskiego? Chcesz, by Twoje produkty poznało szerokie grono nabywców? Zgłoś się do nas! **Podlaskie Centrum Produktu Lokalnego**

